

BEZPŁE- CZNI JUŻ BYŁ



JAK ŻYĆ W ŚWIECIE SIECI,
TERRORYSTÓW I CIĄGŁEJ
NIEPEWNOŚCI



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autorzy oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autorzy oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Gancarz-Wójcicka

Projekt okładki: Urszula Buczkowska

Układ typograficzny i skład: Adrian Partyka

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą Shutterstock.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: onepress@onepress.pl

WWW: <http://onepress.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://onepress.pl/user/opinie?bejuby>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-3630-8

Copyright © Paulina i Roman Polko 2018

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

SPIS TREŚCI

s. 5

Zamiast wstępu.
SKĄD TEN STRACH?

s. 9

Rozdział 1.
Czy jest się czego bać?
CZYLI O TYM, DLACZEGO RACZEJ
POWINNIŚMY SIĘ SKUPIĆ NA UWAŻNYM
PRZECHODZENIU
PRZEZ ULICĘ NIŻ NA STRACHU PRZED
ATAKIEM TERRORYSTYCZNYM.

s. 25

Rozdział 2.
Co mogą terroryści?
CZYLI CZY BAĆ SIĘ LATAĆ SAMOŁOTEM
NA EGZOTYCZNE WAKACJE I CO MOŻE
ZROBIĆ ZWYKŁY CZŁOWIEK, BY SIĘ
PRZYCZYNIĆ DO ZWALCZANIA TERRORYZMU
(A PRZYNAJMNIEJ NIE PRZESZKADZAĆ
W TEJ WALCE).



s. 45

Rozdział 3.
Jakie są współczesne wojny?
I DLACZEGO NA POLU WALKI
CORAZ MNIEJ WIDAĆ ŻOŁNIERZY?

s. 65

Rozdział 4.
Komu ufać?
CZY ARMIE, RZĄDY I ORGANIZACJE
MIĘDZYNARODOWE RZECZYWIŚCIE PANUJĄ
NAD BEZPIECZEŃSTWEM ŚWIATA?

s. 85

Rozdział 5.
Czy NATO nas obroni?
KIEDY MOŻEMY LICZYĆ NA INNYCH?
W JAKICH SYTUACJACH MUSIMY SOBIE
RADZIĆ SAMI? CZY DA SIĘ ZBIOROWO
BRONIĆ PRZED WSPÓŁCZESNYMI
ZAGROŻENIAMI?

SPIIS TREŚCI

s. 105

Rozdział 6.

Ile kosztuje bezpieczny świat?

KTO TRACI NA NIESTABILNOŚCI I BRAKU

BEZPIECZEŃSTWA? ILE TRZEBA MIEĆ

PIENIĘDZY, ABY ZOSTAĆ TERRORYSTĄ? KIEDY

NIE OPŁACA SIĘ BRONIĆ NIEKTÓRYCH LUDZI

I WARTOŚCI?

s. 127

Rozdział 7.

Jak prowadzić biznes

w niestabilnym świecie?

CZY NA ZAGROŻENIACH MOGĄ SKORZYSTAĆ

WYŁĄCZNIE TERRORYŚCI?

CZY BEZPIECZEŃSTWO ŚWIATA MOŻE MIEĆ

WPŁYW NA PIEKARNIĘ W MAŁYM MIEŚCIE?

s. 141

Rozdział 8.

Jak żyć, gdy bezpiecznie już było?

JAK SZUKAĆ STABILNOŚCI

W NIEBEZPIECZNYM I NIEPRZEWIDYWALNYM

OTOCZENIU? JAK ZNALEŹĆ RÓWNOWAGĘ

MIEDZY KORZYSTANIEM Z ŻYCIA A WŁASNYM

BEZPIECZEŃSTWEM?

s. 155

Rozdział 9.

Jaką Ziemię zostawiamy

naszym dzieciom?

CZY JEST SZANSA,

BY CZUŁY SIĘ ONE BEZPIECZNE?

s. 177

Zamiast zakończenia.

NIE ZWARIOWAĆ



ROZDZIAŁ 7.



JAK PROWADZIĆ BIZNES W NIESTA- BILNYM ŚWIECIE?

CZY NA ZAGROŻENIACH MOGĄ SKORZYSTAĆ
WYŁĄCZNIE TERRORYŚCI? CZY BEZPIECZEŃSTWO
ŚWIATA MOŻE MIEĆ WPŁYW NA PIEKARNIĘ
W MAŁYM MIEŚCIE?

Jeśli nie można sprawić, by świat był trwale bezpieczny, najlepiej spróbować na tym, co z bezpieczeństwem związane, zarabiać. Wbrew pozorom nie trzeba od razu produkować i sprzedawać broni czy najmować się jako kontraktor w Iraku czy Afganistanie, choć z pewnością są to dochodowe zajęcia. Zwłaszcza jeśli realizuje się je na globalną skalę.

Taki np. AK-47, czyli popularny kałasznikow, i jego późniejsze modyfikacje (ilustracja 7.1). Od momentu powstania, a więc od 1947 r., na świecie wyprodukowano ok. 100 mln sztuk tej broni. Jest, bądź był, na uzbrojeniu 55 armii i ugrupowań partyzanckich świata. Prostota i wysoka odporność na uszkodzenia czy zanieczyszczenia, a także łatwa dostępność uczyniły z kałasznikowa ulubioną broń terrorystów – od strzału z AK-47 ginie rocznie ok. 200 tys. ludzi¹. Kałasznikow stał się też elementem świata popkultury: Goran Bregović napisał o nim słynną piosenkę – opowiedział nią o najpopularniejszej broni z czasów bratobójczych walk w byłej Jugosławii². Zapotrzebowanie na AK-47 raczej nie spadnie. Oczywiście legalną produkcję i sprzedaż ma opanowany rosyjski koncern Kałasznikow mieszczący się w Iżewsku³, ale na czarnym rynku jest dostępny dla wszystkich, a broń kosztuje tam od kilku do kilkuset dolarów. Terrorysty – z dość oczywistych względów – w Iżewsku zamówień nie składają.

Przypadek kałasznikowa to tylko wierzchołek góry lodowej, jeśli chodzi o zarabianie na produkcji i handlu bronią. W 2015 r. wartość kontraktów 100 największych firm zbrojeniowych świata wyniosła 400 mld dolarów⁴. Czyste zyski firm, po odliczeniu kosztów produkcji, wynoszą przynajmniej 5% wartości kontraktów (zdarza się jednak, że jest to aż połowa sum sprzedaży).



Ilustracja 7.1.

AK-47

¹ <http://www.polskatimes.pl/artykul/1077316,sukces-lezy-w-prostocie-michail-kałasznikow-i-fenomen-ak47,id,t.html>.

² https://www.wired.com/2010/11/ff_ak47/all/1?pid=3458&viewall=true.

³ <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/powstal-koncern-kałasznikowa-zaklady-izmasz-zmieniaja-nazwe,347009.html>.

⁴ <https://www.sipri.org/sites/default/files/YB16-Summary-ENG.pdf>.

Tabela 7.1. Zyski firm z branż wojskowych

Firma	Wysokość sprzedaży dla wojska (w USD)	Zysk firm (w USD)	
		liczba	procent
Lockheed Martin (USA)	37 470 000 000	3 614 000 000	9,64
Boeing (USA)	28 300 000 000	5 446 000 000	19,24
BAE System (Wielka Brytania)	25 730 000 000	1 238 000 000	4,81
Raytheon (USA)	21 370 000 000	2 258 000 000	10,56
Northrop Grumman (USA)	19 660 000 000	2 069 000 000	10,52
General Dynamics (USA)	18 600 000 000	2 819 000 000	15,15
Airbus Group (konsorcjum europejskie)	14 490 000 000	3 117 000 000	21,51
United Technologies (USA)	13 020 000 000	6 220 000 000	47,77
Finmeccanica (Włochy)	10 540 000 000	brak danych	brak danych
L-3 Communications	9 810 000 000	brak danych	brak danych

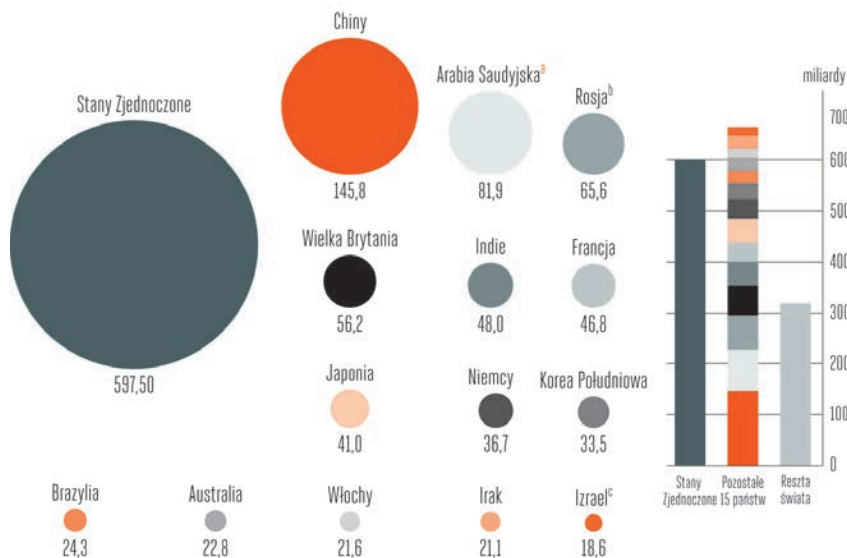
Źródło: <https://www.sipri.org>.

Prym wiodą oczywiście Amerykanie (w pierwszej dziesiątce aż siedem firm jest zarejestrowanych w USA), a wśród nich znany z produkcji m.in. samolotów F-16 koncern Lockheed Martin. Nieźle radzą też sobie koncerny europejskie (tabela 7.1).

Zyski firm zbrojeniowych są tak duże, bo obronne budżety państw to wciąż setki miliardów dolarów. W 2015 r. 15 krajów, które wydają na obronność najwięcej na świecie, łącznie przeznaczyło na ten cel ponad 1,6 bln dolarów⁵. Najwięcej, bo aż ⅓ tej kwoty wydali Amerykanie, których budżet obronny zamknął się kwotą niecałych 600 mld dolarów. Drudzy na liście Chińczycy wydali już „tylko” 145 mld dolarów, a Rosjanie (miejsce 4.) – 65,6 mld dolarów. Grafika (ilustracja 7.2) pokazuje, kim warto się interesować, jeśli się chce na handlu bronią zarobić. Ważne jest nie tylko to, że Amerykanie wydają tyle, ile kilkanaście kolejnych krajów razem, ale i to, że reszta świata (poza czołową piętnastką) wydaje „zaledwie” ok. ½ tego co USA⁶.

5 SIPRI FactSheet for 2015, <http://books.sipri.org/files/FS/SIPRIFS1604.pdf>.
6 <https://www.iiss.org/-/media/images/publications/the%20military%20balance/milbal2016/mb%202016%20top%2015%20defence%20budgets%202015.jpg?la=en>.

15 największych budżetów na wydatki obronne w roku 2015 (w miliardach dolarów)



^a Włącznie z finansowaniem przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

^b Według definicji NATO dla budżetu obronnego

^c Włącznie z wsparciem finansowym ze strony USA

Sumy podane w dolarach obliczane są na podstawie średnich kursów walut na rok 2015, opracowanych na podstawie danych MFW. Relatywna pozycja kraju może ulegać zmianie nie tylko w rezultacie dostosowania wydatków obronnych, ale również w wyniku zmian stosunku waluty krajowej do wartości dolara. Wykorzystanie średnich kursów walut redukuje wynikające z kursów wymiany, lecz procesy te, zachodzące w realnym świecie, mogą mieć istotne znaczenie w wielu przypadkach.

Ilustracja 7.2.

Państwa o największych wydatkach na obronność

Wojownicza Ameryka

Prezydent Barrack Obama sprzedał więcej broni niż jakikolwiek inny amerykański prezydent po II wojnie światowej. W trakcie rządów Obamy w latach 2008 – 2015 USA zawarły kontrakty zbrojeniowe opiewające na astronomiczną sumę 200 mld dolarów. Laureat Pokojowej Nagrody Nobla z 2009 r. pobił tym wynikiem każdego ze swoich poprzedników.

Jednocześnie nie zaniedbywał zużycia broni przez Amerykę. Tylko w 2016 r. US Army zrzucała ponad 26 tys. bomb. To trzy na godzinę, przez całą dobę, siedem dni w tygodniu.

Źródło: <https://fas.org/sfp/crs/weapons/R44716.pdf>, <http://motherboard.vice.com/read/obamas-administration-sold-more-weapons-than-any-other-since-world-war-ii>; <https://www.theguardian.com/commentisfree/2017/jan/09/america-dropped-26171-bombs-2016-obama-legacy>.

Tabela 7.2. Najwięksi importerzy uzbrojenia na świecie

Importer	Globalny import uzbrojenia (w procentach) za lata 2011 - 2015
Indie	14
Arabia Saudyjska	7
Chiny	4,7
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4,6
Australia	3,6
Turcja	3,4
Pakistan	3,3
Wietnam	2,9
USA	2,9
Korea Południowa	2,6
Łącznie	49

Źródło: <https://www.sipri.org>.

Tabela 7.3. Najwięksi światowi eksporterzy uzbrojenia

Eksporter	Globalny eksport uzbrojenia (w procentach) za lata 2011 - 2015
USA	33
Rosja	25
Chiny	5,9
Francja	5,6
Niemcy	4,7
Wielka Brytania	4,5
Hiszpania	3,5
Włochy	2,7
Ukraina	2,6
Holandia	2,0
Łącznie	89,5

Źródło: <https://www.sipri.org>.

Jeśli już się za handel bronią zabiera, to trzeba poszukać atrakcyjnego rynku zbytu. Marne są szanse, że jeśli się jest spoza branży, uda się sprzedać coś Amerykanom: oni większość sprzętu kupują w swoich koncernach. Klientów należy raczej szukać w zbrojących się krajach, które z jakiegoś powodu mają słabo rozwinięty własny przemysł zbrojeniowy bądź ma on utrudnione działanie z uwagi np. na prowadzone przez ten kraj operacje zbrojne, ewentualnie tam, gdzie kraje zbroją się tak silnie, że własny przemysł nie daje rady zaspokoić potrzeb armii. Kluczowe jest jedno – odbiorcy muszą mieć pieniądze, by za tę broń zapłacić. Nie będą to więc raczej państwa upadłe czy na granicy bankructwa. Nie ma co liczyć na kontrakty z Iraku czy Afganistanu. Listę największych importerów otwierają Indie, miejsce drugie należy do Arabii Saudyjskiej, a trzecie do Chin (tabela 7.2). Co ciekawe, Chiny podobnie jak USA znajdują się również w pierwszej dziesiątce eksporterów broni własnej produkcji.

Dziesiątka głównych importerów kupuje prawie połowę broni, którą poza swoim rynkiem sprzedają wszystkie kraje świata. Jest się na co połakomić. Problem polega jednak na tym, że aby na te rynki wejść, trzeba pokonać silną konkurencję państw produkujących broń, ze Stanami Zjednoczonymi, Federacją Rosyjską i Chinami na czele. Pierwsza dziesiątka eksporterów ma opalone 90% rynku i nic nie wskazuje na to, by miała te udziały dobrowolnie oddać. Rządy traktują eksport produktów swoich zbrojeniówek jako sprawę wagi państwowej, lobbując na rzecz pozyskania zagranicznych kontraktów. Bez takiego wsparcia trudno zostać poważnym graczem na tym atrakcyjnym rynku (tabela 7.3).

Skoro zarabianie na produkowaniu broni jest takie trudne, można próbować żyć z jej używania. Choć żołdy żołnierzy biorących udział w operacjach zbrojnych nie są niskie, to i tak bardziej opłaca się zostać kontaktozem czy – jak mawiają przeciwnicy prywatnych armii – zwyczajnym najemnikiem.

Brudne wojny prywatnych armii?

Prywatne armie nie są na świecie niczym nowym – zawodowe (przynajmniej częściowo) opłacane z państwowej kasy wojsko ma zaledwie ok. 200 lat tradycji. Lata zimnej wojny przyzwyczyły nas jednak do tego, że obronność to sprawa państwa, a nie sektora prywatnego. Prowadzenie w wyścigu zbrojeń było ambicją rządów po obu stronach żelaznej kurtyny i żaden nie wahał się przeznaczać na obronność ogromnych kwot z publicznych środków. Dopiero rozpad dwubiegunowego świata, poczucie braku wielkiego zagrożenia, redukcje liczebności armii i dążenie do obniżania kosztów bezpieczeństwa sprawiły, że nastąpił powrót do prywatyzacji części zadań z zakresu obronności państwa i obywateli.

PMC, czyli *Private Military Companies*, bardziej od armii przypominają korporacje sprawnie poruszające się w gąszczu zleceń, umiejętnie fakturowujące najdziwniejsze wydatki i gotowe elastycznie odpowiadać na zapotrzebowanie rynku. Zaczęły powstawać w latach 90. XX w., ale pierwsze dziesięciolecie nie było dla nich łaskawe. Wielu groził upadek i gdyby nie bin Laden i jego zamach na Amerykę, pewnie skończyłyby na ochranianiu galerii handlowych przed drobnymi złodziejaskami. Ale po 2001 r., a więc po rozpoczęciu amerykańskiej wojny z terroryzmem w Afganistanie i późniejszej interwencji i stabilizacji w Iraku, rząd USA nie miał innego wyjścia, jak część usług wojennych outsourcingować.

Wojskowy rynek szybko się zachwycił masowym pojawieniem się kontraktorów. Pierwszy powód to czysty zysk. Szacuje się, że usługi oferowane przez PMC są o ok. 60% tańsze niż analogiczne usługi świadczone przez US Army czy żołnierzy NATO lub ONZ⁷. Druga rzecz – kontraktorzy, choć obowiązują ich międzynarodowe prawo wojenne i humanitarne, nie są jednak żołnierzami. Można im powierzyć zadania, których wykonanie jest niezbędne, by cała operacja zakończyła się sukcesem, ale które raczej nie będą powodem do dumy i mogłyby zhańbić państwową flagę na mundurach żołnierzy. Trzecia przyczyna – wydatków na wojsko nie da się w państwowym budżecie ukryć. Finansowanie kontraktorów zaś można – dzięki sprytnie wystawionym fakturom – podzielić tak, by duże sumy nie kłuły podatników w oczy.

⁷ A. Gwiazda, *Prywatne wojsko*, „Wiedza i Życie”, 27.03.2014, <http://www.wiz.pl/8,1473.html>.

Dalej: liczba żołnierzy, którą można wysłać w rejony działań, jest ściśle ograniczona, podlega kontroli społeczeństwa i politycznej opozycji, a jej zwiększenie to długotrwały i wizerunkowo ryzykowny (zwłaszcza gdy armia ponosi straty) proces. Śmierć kontraktora to problem prezesa koncernu, który musi wypłacić odszkodowanie rodzinie, a nie państwu (czytaj: polityka, który ubiega się o reelekcję). I wreszcie piąty powód – kontraktorzy zdejmują z żołnierzy wiele czasochłonnnych obowiązków: ochronę VIP-ów, zadania transportowo-logistyczne, zbieranie danych, zapewnienie sprzętu, gotowanie, pranie, obsługę medyczną, pozwalając wojsku skupić się na działaniach bojowych. Są niezbędni nie tylko wojsku, ale również zachodnim koncernom, które w rejonie konfliktów zbrojnych prowadzą działalność gospodarczą i potrzebują ochrony swojego personelu i mienia.

Najsłynniejszą firmą kontraktorską jest – a w zasadzie była – amerykańska Blackwater Worldwide. Choć nazwa nawiązuje do mętnej bagiennej wody w regionie, gdzie firma ma swoją siedzibę, i może sugerować, że spółka prowadzi mętne interesy, jej ocena nie jest jednoznaczna. Krytykowana za załatwianie zleceń dzięki politycznym znajomościom, tylko w ciągu pierwszych pięciu lat działań po 2001 r. firma otrzymała kontrakty na 1 mld dolarów. Nie były to jednak pieniądze wypłacane za nic. Kontraktorzy na swoim koncie mieli zarówno takie działania jak walki z rebeliantami w Al-Falludży, w których ofiarne, choć nieskutecznie, bronili zaatakowanych konwojów (czterech kontraktorów poniosło śmierć, a ich ciała Irakijczycy wywiesili na moście), jak i zastrzelenie 17 Irakijczyków podczas manifestacji na placu Nisur w Bagdadzie. W Blackwater pracowali również polscy byli żołnierze: dwóch z nich (komandos z GROM-u) zginęło podczas chronienia konwoju; zabili ich żołnierze późniejszego twórcy ISIS – al-Zarkawiego. Pracownicy tej firmy w październiku 2007 r. ewakuowali z miejsca zamachu polskiego ambasadora Edwarda Pietrzyka wraz z jego ochroną, zapewne ratując mu życie⁸. Byli najbliższymi miejscami zdarzenia i choć ochranianie polskiego ambasadora nie należało do ich obowiązków, zareagowali jak żołnierze, a nie płatni najemnicy. Dziś Blackwater nazywa się Academi i dalej, choć już bez takiej skali zaangażowania, działa jako PMC.

Więcej na ten temat: <http://www.privatemilitary.org>.

⁸ M. Zimny, *Zamach na ambasadora, „Komandos” 11/2007, e-terrorizm*. <http://wpdmact=process&did=MTAOMi5ob3RsaW5r; http://jagiellonski24.pl/2014/03/28/mroczek-zolnierz-do-wynajecia/>; <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2007/10/03/AR2007100300232.html>.

Przez pięć lat działań w Iraku – między 2003 a 2008 rokiem – amerykański rząd wydał na kontraktorów 100 mld dolarów. Skala tych wydatków nie miała porównania z żadnymi wcześniejszymi działaniami wojennymi USA. W tym czasie w Iraku prowadziło działania ponad 180 tys. najemników wspierających US Army bądź zastępujących ją w działaniach niewygodnych dla wojska⁹. Zarobki przeciętnego kontraktora były od trzech do nawet dziesięciu razy większe od żołdu, jaki otrzymywali w tym czasie żołnierze w Iraku (przeciętnie ok. 15 tys. dolarów miesięcznie). Skala zaangażowania prywatnych żołnierzy powodowała, że firmy kontraktorskie, które opanowały „rynek”, mogły się utrzymywać wyłącznie z tego typu działań. Dla przykładu: Halliburton, firma założona przez przyszłego wiceprezydenta USA Dicka Cheney’a, miała w Iraku stale ok. 40 tys. ludzi.

Podstawowym minusem pracy kontraktora jest jednak spore ryzyko, jakie się z tą działalnością wiąże: od 2001 do lutego 2015 r. w Iraku i Afganistanie zginęło 6900 kontraktorów. To o 100 osób więcej niż operujących w tych samych rejonach amerykańskich żołnierzy¹⁰. Nie zawsze też otrzymywane pieniądze są równie wysokie co składane wcześniej obietnice.

Jeśli te liczby (zarobki kontraktorów) nas nie przekonują, bo uważamy, że wyjazd do Iraku czy Afganistanu do najbezpieczniejszych zajęć nie należy albo nie czujemy się na siłach handlować uzbrojeniem (a już zwłaszcza z terrorystami), wciąż pozostaje nam parę zajęć w obszarze bezpieczeństwa, które można wykonywać z mniejszym narażeniem życia (bądź sumienia). Cyberprzestrzeń, zarządzanie danymi osobowymi, analiza zagrożeń, produkowanie i testowanie systemów zabezpieczeń czy personalne doradztwo w sprawach bezpieczeństwa – to świeże, ale dochodowe dziedziny bezpieczeństwa, których znaczenie będzie tylko rosnąć. Już dziś szacuje się, że wartość danych osobowych Europejczyków to 1 bln euro.

Pochodzenie ma znaczenie

Najbardziej cenieni są w Iraku byli żołnierze sił specjalnych, zwłaszcza brytyjskich i amerykańskich. Weterani SAS czy Navy Seals zatrudnieni na podstawie krótkoterminowych kontraktów mogą liczyć na tysiąc dolarów dziennie (za czas spędzony na działaniach) i więcej. Roczne pensje wyższych rangą „doradców ds. bezpieczeństwa” przekraczają 150 tys. dolarów. Ale nie wszystkim się udaje w takim tempie zbierać fortuny. Kontraktorzy z nepalskiego ludu Gurkhów, doświadczeni byli żołnierze, dostają tylko 1/10 płacy białych kolegów, zaś wynajęci przez zachodnie firmy ochroniarze iraccy muszą się zadowolić 150 dolarami miesięcznie¹¹. Można więc stracić, niż zyskać.

⁹ <http://www.nytimes.com/2008/08/12/washington/12contractors.html>.

¹⁰ <http://watson.brown.edu/cost-sofwar/costs/human/military/killed>.

¹¹ K. Kęciek, Kontraktorzy czy psy wojny?, „Przegląd”, 9 maja 2004, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/kontraktorzy-czy-psy-wojny/>.

¹² <http://www.securitydegreehub.com/30-most-powerful-private-security-companies-in-the-world/>.

Jak zarobić na bezpieczeństwie, nie tracąc przy tym życia

Ochrona osobista

Choć liderzy branży często podejmują się działań w rejonach konfliktów zbrojnych, każda z największych firm oferuje również pracę w nieco bezpieczniejszych okolicznościach. Ochrona obiektów (biurowców, fabryk, osiedli mieszkaniowych), konwojowanie pieniędzy (czasem więźniów), zbieranie i analizowanie danych, a nawet wywiad gospodarczy – tym zajmują się najsilniejsze firmy sektora na świecie. W Polsce ochrona wciąż kojarzy się z biznesem zakładanym przez funkcjonariuszy służb specjalnych PRL-u, którzy płacąc głodowe stawki, żerują na rencistach i emerytach. Ale i u nas wzrasta zapotrzebowanie na profesjonalne usługi, których nie da się kupić za 3 zł za godzinę¹².

Doradca ds. bezpieczeństwa prywatnego

Od takiego konsultanta oczekuje się więcej niż tylko znajomości systemów alarmowych. Musi on mieć rozeznanie w lokalnych zagrożeniach, by doradzić bądź odradzić kupno domu w danej okolicy, wybrać bezpieczną szkołę dla dzieci, wskazać właściwy rodzaj ubezpieczenia (od wszystkiego: pożarów, kradzieży, wypadków, złamania nogi na nartach i złapania wirusa w czasie egzotycznych wakacji), namówić do zakupu środków obrony osobistej bądź odradzić korzystanie z nich (paralizatory, broń gazowa czy gaz pieprzowy), ewentualnie zorganizować przeszkolenie z zakresu samoobrony.

Analitik ryzyka

Zawód ten kojarzy się przede wszystkim z finansowcami rekomendującymi przyznanie (bądź nie) kredytu czy oceniającymi kierunki inwestycji giełdowych. W obszarze bezpieczeństwa oznaczają jednak specjalistów umiejących przewidzieć bądź przełożyć już zdiagnozowane zagrożenia na funkcjonowanie firm i zwykłych ludzi. Natura, działalność człowieka, awarie czy akty terroru mogą zadziałać wszędzie,

ale są miejsca i okoliczności, które im bardziej sprzyjają niż inne. Wiedza o nich ma dzisiaj swoją cenę, która w przyszłości będzie tylko rosta.

Ekspert ds. bezpieczeństwa w sieci

Nie ma dziedziny działalności, w której nie byłby potrzebny specjalista z tego zakresu. Już nie tylko korporacje czy duże banki, ale również małe firmy i osoby prywatne (i to wcale nie milionerzy) szukają sposobów zabezpieczenia swoich transakcji i ujawnianych przy ich okazji danych. Świadomość, że można nas nie tylko łatwo okraść z tego, co mamy na koncie, i używając naszych danych, wyłudzić kredyty czy świadczenia społeczne, ale również uczynić z nas nieświadome ogniwo w procesie okradania innych, powoduje, że szukamy dodatkowych zabezpieczeń i pomocy specjalistów. Rynek tych usług będzie rósł niemal tak samo szybko jak sama cyberprzestępczość.

Tester systemów bezpieczeństwa

Skąd mieć pewność, że systemy, w które zainwestowaliśmy duże pieniądze, rzeczywiście zadziałają w sytuacji kryzysu? Jak szczelna jest nasza ochrona? Czy ludzie w firmie stosują się do wymogów bezpieczeństwa? Co się stanie, gdy w instytucji wybuchnie panika? Te i im podobne pytania spędzają sen z powiek osób odpowiedzialnych za funkcjonowanie instytucji. Dobrze znać na nie odpowiedź, zanim przyjdzie kryzys. Dlatego nie czekając na hakerów, złodziei, pożary czy inne zagrożenia, firmy wynajmują działających anonimowo testerów bezpieczeństwa, których zadaniem jest próba złamania zabezpieczeń – zarówno tych systemowych, elektronicznych czy mechanicznych, jak i ludzkich. Im więcej złamią, tym lepiej zostaną wynagrodzeni. To świetne zajęcie dla hakerów, których dopadają wyrzuty sumienia i chcą przejść na jasną stronę mocy.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

XXI WIEK WSZYSTKICH STRACHÓW

W 1989 roku pożegnaliśmy komunizm i – wtedy jeszcze o tym nie wiedząc – powitaliśmy niepewność jutra. Zniknęły gwarancje zatrudnienia, jako społeczeństwo odbyliśmy przyspieszony kurs ekonomicznej samodzielności. Do NATO wkraczaliśmy z kilkunastoprocentowym bezrobociem i wielką rzeszą ludzi żyjących poniżej progu ubóstwa, tymczasem na niezbyt odległym horyzoncie pojawiła się perspektywa wstąpienia do Unii Europejskiej i nadzieja na otwarcie się zagranicznych rynków na polskich pracowników. Później w dalekim Nowym Jorku w zamachu terrorystycznym runęły dwie wieże World Trade Center. To nas przeraziło, ale terroryści z turbanami na głowach byli dla nas tak odlegli jak – nie przymierzając – kosmici. Na Starym Kontynencie był spokój, a w naszym kraju czuliśmy się szczególnie bezpiecznie, uznając, że to peryferia Zachodu.

O, czyżby?

Drugie dziesięciolecie XXI wieku wytrąciło nas ze strefy komfortu. Za wschodnią granicą wybuchła regularna, choć oficjalnie niewypowiedziana wojna. Terroryści wyprowadzili się z odległego Iraku i Afganistanu i ruszyli do ziemi obiecanej – Europy. Dziś raz po raz natykamy się w internecie na cybernetyczne potyczki sterowanych sieciowych trolli. Z tsunami fake newsów coraz trudniej wyłowić rzetelne informacje... Czego naprawdę należy się bać? Czy będziemy obiektem ataku terrorystycznego? Czy polską ziemię rozjadą rosyjskie czołgi? A może lepiej zamknąć oczy na politykę i zwyczajnie pilnować kursu franka, bo tym, co najbardziej zagraża naszemu bezpieczeństwu, są wahania wartości szwajcarskiej waluty? Jak żyć w świecie, który nieprędko (jeśli kiedykolwiek) znów będzie względnie bezpieczny, i nie dać się zwariować?

Co nam zagraża? Jak żyć bezpiecznie w sieciowej rzeczywistości? Jaka jest hierarchia potrzeb człowieka w świecie ciągłej niepewności? Odpowiedź na te fundamentalne pytania stanowi treść bogatej w fakty i przemyślenia książki Pauliny i Romana Polko. Napisana barwnym językiem w sposób niezwykle przystępny tłumaczy czytelnikowi zawilości i fenomeny współczesnego świata: konsekwencje migracji, terroryzmu, globalnego ocieplenia, zagadnienia wojen informacyjnych i cyberbezpieczeństwa, rywalizacji o zasoby i surowce naturalne. Autorzy nie zapominają przy tym o wyzwaniach bardziej tradycyjnych, związanych z konfliktami zbrojnymi i ekspansją terytorialną, współzawodnictwem ekonomicznym czy też przesuwaniem się ciężkości świata w kierunku Dalekiego Wschodu.

Ciekawa, barwna i pełna szczegółów opowieść o bezpieczeństwie Polski i świata w XXI wieku. Nieszablona, obalająca stereotypy i polityczne mistyfikacje, pozwalająca zrozumieć wyzwania przyszłości, a nie rozpamiętywać przeszłe konflikty. Lektura obowiązkowa nie tylko dla zainteresowanych sprawami międzynarodowymi w naszym kraju.

ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI
Prezydent RP w latach 1995–2005

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.PL



ISBN 978-83-283-3630-8



9 788328 336308

Cena: 39,90 zł

onepress



Księgarnia internetowa:
<http://onepress.pl>



HELION SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
onepress@onepress.pl

książkiklasybusiness

Sprawdź nasze szkolenia!



AKADEMIA IT & BUSINESS

www.szkolenia.helion.pl